

nienazwanych? / Przejrzyj się w cudzych oczach / czy jeszcze tam został kawałek ciebie / zanim wyleczysz się ze wszystkiego / co dobre” („Leczenie”).

Nie ma poezji bez wątku przemijania. W nowej książce Stawskiego też takich wierszy nie brakuje. Przecież nie sposób nie odczuwać tego najprzykrzejszego z ludzkich uczuć – chyba, że nie ma się w sobie za grosz czucia i refleksji. Prostackom umysłowym, ludziom funkcjonującym doraźnie, łatwiej się żyje. Bo bez strachu. A cóż to jest strach – według poety – i jak sobie z nim radzić? Czytamy: „Strach ma szybkie nogi / jest mistrzem świata w sprincie”. Wylazi np. w chorobie, „przebiega przez wyniki badań lekarskich”. Ale chociaż „Ściga się z myślami (...) dobrze ze umiem skręcać / stawać / i zawracać”. Ze strachem, jak z każdym złem, trzeba walczyć. Dopóki jest nadzieja...

Od pierwszego tomiku („Iskry pod brwiami”, 2003) Witold Stawski uwidacznia w poezji subtelną czułość dla kobiet, zwłaszcza dla matki. Kiedyś dziękował jej za wrażliwość, dziś – z nią się przekomarza: „No to co / że jestem inny niż chciałaś / bo zamiast mieści garściami pieniądza / zbieram, jak Ty, ludzkie uśmiechy”, „No to co / że nie mam czasu dla siebie – / a po co mi taki pusty czas: bez treści?” Ale: „Wpadnę do Ciebie jutro / opowiem o dzisiaj / tylko czekaj na mnie / Mamo...”. Jako dorośli nie spełniamy rodzicielskich marzeń o nas, bo mamy swój trakt życia do pokonania. Lecz miłość do rodziców pozostaje, wzajemna. Spełniamy się inaczej, ponieważ mamy być sobą! Poeta mówi wprost: „Gdziekolwiek pójdę / będę tylko sobą”. Ależ nie „tylko”. Kto Cię zna, Witoldzie – a matka zna syna najlepiej – wie, że jesteś sobą. Wbrew pozorom ta szczytna cecha osobowości nie jest łatwa do osiągnięcia.

Wyznania miłosne poeta ujmuje równie delikatnie. O tego typu wierszach trzeba by wysnuć osobną refleksję. Ale dla podkreślenia, że są to wyznania czułe, a nie czułościowe, uczuciowe, a nie epatujące brutalizmem czy banalnymi westchnieniami, warto zacytować wiersz „Nici”:

*Nici, którymi jesteśmy splątani są takie delikatne.
Czasem trzeba je podnieść, żeby przejść,
czasem pociągnąć do siebie,
a czasem po prostu czekać
z nadzieją na dobry znak,
że już można...*

Nawet wiersz ku pamięci Janki Nożownik, poetki pokonanej przedwcześnie przez raka, nie jest żałobnym nekrotykiem, lecz ciepłą relacją ze snu: „Taki anioł mi się przyśnił / w srebrnej głowie złote myśli / niósł po niebie... / Czy nie było go u Ciebie?” Ba, nawet piękny cykl wierszy metafizycznych („Dokończyć...”, „Ostatnia wieczera”, „Na Sądzie”, „Przed grobem Chrystusa”, „Wielka Noc”) są dla poety pretekstem do przemyśleń

o sensie ludzkiego istnienia i działania. Oto kilka wyimków z tych wierszy – bez komentarza: „Czy mi pozwolisz Boże / do Czyśćca zabrać laptopa”, „Skąd wiem, jak było? / Ja tylko gwoździe przyniosłem”, „Dlaczego cierpiał? / Nawet w internecie o tym nie piszą / Tylko w sumieniu coś gryzie / że może przeze mnie”, „Pan w niebo wstąpił / a ja / – czy choćby o schodek w górę?”, „Wybacz, Matko Boża / że nie przynoszę Ci bukietu kwiatów / tylko torby łez i księgę próśb spisanych” (...) „Wiem że wysłuchasz moich wierszy”...

Niektóre wiersze mają konkretnych adresatów, w tym i mnie – wiersz „Słowo Rafała” na moje 50-lecie twórczości, który jest poetycką analizą procesu tworzenia wierszy (kiedy on to podpatrzył?). Ale w tym wyrywkowo ujętym omówieniu tomu przytoczę wiersz, który jest perłą poetycką:

*Porozkładaj wrażenia na półkach,
powieś na oparciach krzesel,
przyplnij szpilkami do firanek.
Niech się suszą, skręcają,
blakną i pięknieją.
Te uszlachetnione pozbierasz
i zamkniesz w brulionie,
którego nie da się wyrzucić na śmietnik.
Bo na szczęście
nie ma śmietników dla wspomnień.*

Proszę uwierzyć staremu pocie: Witold wydał książkę mądrą, pasjonującą ucztę dla ducha, napisaną czystą i klarowną polszczyzną, wartą głębszej lektury – by o tym się przekonać.

Rafał Orlewski

Witold Stawski, „Kolorowe przystanki”. Wydawca: Nauczycielskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe NASTOK. Projekt okładki i grafika: Witold Stawski. Wstęp: Aleksandra Fidziańska. Redakcja: Rafał Orlewski. Piotrków Trybunalski 2012.

O istoczeniu się poezji Andrzeja Bartyńskiego

*Wszystko na świecie istnieje tylko po to,
by znaleźć się w książce.*

Stéphane Mallarmé

Według fryburskiego filozofa proces bycia możemy nazwać „istoczeniem”. A więc „Bycie jest działaniem się. Bycie się toczy, skrywając się i w tym znaczeniu „istoczy się”. Pisanie dla poety jest magią. Czym jest magia? Czarami, czarodziejstwem? Miksturą ze słów, snów, symboli, uczuć. Miksturą znaków czarodziejskich, które mają siłę oddziałującą na życie, które ma siłę tworzenia słowa – ożywia symbole. „Odkopaliśmy z popiołów Pompeje (czytam w jednej z księzek poetyckich Bartyńskiego) i chodzimy po nich. Roz-

mawiamy z umarłymi pompejczykami. Oni są w nas, a my w nich jesteśmy. I tylko Czas nieśmiertelnie, niesłychalnie, niewyobrażalnie szeleści wiosenną zielenią”.

Można powiedzieć, że wiedzieliśmy o tym, nie wiedząc, że wiemy. Dowiadujemy się tego wiedząc, że wiedzieliśmy. Nabokov napisał m.in.: „Strumień czasu to tylko tradycyjny obraz poetycki: czas nie płynie. Czas jest całkowicie nieruchomy”.

Poeta stojąc na gruncie filozofii egzystencjalnej – odkrywa jednocześnie w sobie i w nas czas „sekret piękna tkwiącego w człowieku”. Są to chwile niezwykle ważne w majestatycznym upływie czasu. Chociaż pośpiech i doraźność nie leżą w naturze poezji Bartyńskiego. „po prostu inny krąg (to sugestia krytyka Tadeusza J. Żółcińskiego – a był rok 1974 – wiosna i Rzym) tematycznego zainteresowania poety spowodował, że nie wzrok w tym pisarstwie jest najważniejszy, nie on wyznacza wyzwolenie się pisarskich bodźców – pozostała fascynacja barwą, dźwiękiem, widzeniem poprzez dotyk. Ale doszła też radość z możliwości „obserwowania” świata, uczestniczenia w nim. To drugie jakby wyzwolenie poetyckiej nuty nastąpiło u Bartyńskiego”.

Poeta uwiaryzył, że talent powinien wspierać się o filozofię – jeśli filozofia dokładnie opanuje umysł i uczucie – tym pełniej może się wypowiedzieć.

Można to sformułować inaczej: że autor widzi dalej, niż na to pozwala bezpośrednia przestrzeń słowa. Żeby zaspokoić pragnienie czytelników – poeta winien być na wskroś autentyczny – a to zależy zarówno od wrażliwości twórcy i jego umiejętności otworzenia się na rzeczywistość, w której żyje, jak i od realistycznej oceny własnej pozycji w nieustannie zmieniającym się świecie. Andrzej Bartyński pojmuje życie jak najszerzej: fizycznie i metafizycznie: jest przedmiotem stałej tęsknoty i nie umierającej nigdy nadziei. Poeta wyznaje pogląd, że artysta jest jednostką wyjątkową zarówno na tle współczesnego, jak i dawnego społeczeństwa. „A teraz pisze, bo już wie – albo pisze w tym właśnie celu, żeby się w tej chwili o całym świecie i o sobie, i o swoim wierszu czegoś nowego, nieznanego dowiedzieć.” (Leśmian ze szkicu „Z rozmyślań o poezji”).

O szczególnym ukierunkowaniu poetyckich myśli Bartyńskiego – napisał krakowski krytyk Jacek Kajtoch: „Buduje cały system antytez: sztuka i zagłada, miłość i śmierć, światło i mrok, białe i czarne, tłok i pustka, nienicość i nicność. Antytezy z różnych dziedzin i różnej trafności.”

Zadziwiające, że człowiek, któremu zapewne nie przyszłoby do głowy żyć inaczej, niż żyje – dla którego wszelka myśl o naprawianiu świata przez sztukę (rozprzestrzenianie się w sekwencje heroicznie zuchwałej woli)

(Dokończenie na stronie 20)